 Czas czytania: 9 min.

Postać czcigodnego sługi Bożego Attilio Giordaniego (1913–1972) świadczy o tym, jak charyzmat Księdza Bosko może być w pełni przeżywany w życiu świeckim, w rodzinie, w pracy i w zaangażowaniu wychowawczym wśród młodzieży. Mąż, ojciec rodziny, katecheta i Salezjanin Współpracownik, uczynił z chrześcijańskiej radości charakterystyczną cechę swojej obecności wśród ludzi. Wychowany w oratorium salezjańskim w Mediolanie, poświęcił dużą część swojego życia na animację młodzieży, twórczo przekładając System Prewencyjny na posługę katechetyczną i codzienne apostolstwo. Jego życie naznaczone było prostą i głęboką wiarą, karmioną Eucharystią i modlitwą, aż po misyjny wybór podjęty wraz z rodziną w Brazylii. W nim świętość salezjańska jawi się jako zwyczajne życie przeżywane z ewangelicznym entuzjazmem i miłością do młodych.

„Zawsze radujcie się w Panu, powtarzam: radujcie się. Niech wasza dobroć będzie znana wszystkim. Pan jest blisko!” (Flp 4, 4-5).

Ten Pawłowy tekst, który jest także proklamowany we Mszy św. ku czci Księdza Bosko, najlepiej interpretuje Słowo Boże, które Atilio wcielał w swoje życie jako mąż, ojciec, pracownik, wychowawca, katecheta, Salezjanin Współpracownik, misjonarz: głosił Ewangelię radości i dawał świadectwo radości Ewangelii. Jego twarz, jego uśmiech, jego dobroć, jego humor, jego słowa, wyrażały radość tego, kto spotkał Pana Jezusa, zarażając wszystkich i przekazując pozytywny sens życia i piękno wiary.

1. **Profil biograficzny**

Laik, mąż i ojciec rodziny, zawsze oddany duszpasterstwu młodzieży, salezjanin współpracownik i misjonarz w Mato Grosso (Brazylia), skuteczny animator powołań do życia konsekrowanego, ewangelicznie oderwany od dóbr ziemskich, Attilio Giordani stanowi inspirujący wzór dla Kościoła i świata.

Urodził się w Mediolanie 3 lutego 1913 r. w rodzinie o skromnych warunkach

materialnych i głębokich przekonaniach religijnych. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w technikum. Jako chłopiec uczęszczał do oratorium parafialnego św. Augustyna w Mediolanie, prowadzonego przez salezjanów, dzięki którym poznał i pokochał księdza Bosko. To właśnie w oratorium otrzymał swoją pierwszą formację i zaczął wytrwale angażować się w radosną animację grup. Przez dziesięciolecia był sumiennym katechetą i błyskotliwym, prostym i pogodnym animatorem w świetle metody prewencyjnej księdza Bosko. Attilio wykazywał niezwykłą żywotność w swojej działalności wychowawczej, w centrum której zawsze stawiał głoszenie Ewangelii, o której świadczył z kreatywnością i wiarygodnością.

Z biegiem lat dołączył do Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników i Akcji Katolickiej. W 1934 r. został powołany do służby wojskowej. Nawet pod bronią wykazywał hojną dyspozycyjność dla apostolatu. Jego służba w mundurze trwała z przerwami i w różnych miejscach, od Francji po Grecję, aż do zawieszenia broni 8 września 1943 r., kiedy to schronił się w Vendrogno (Lecco) i tam kontynuował swoje zaangażowanie w apostolat wśród chłopców.

W międzyczasie Attilio zaręczył się z młodą kobietą, Noemi Davanzo, którą poznał w oratorium i która, podobnie jak on, była zaangażowana w posługę wychowawczą wśród dzieci. 6 maja 1944 roku pobrali się. Z ich związku urodziło się troje dzieci: Pier Giorgio, Maria Grazia i Paola. W swojej rodzinie Attilio był obecnym mężem i ojcem, pełnym wielkiej wiary i pogody ducha; wybrał życie w surowości i ewangelicznym ubóstwie na rzecz najbardziej potrzebujących.

Po wojnie znalazł zatrudnienie w przemyśle, gdzie pracował z wielkim poczuciem obowiązku i sprawiedliwości, szerząc radość i ducha solidarności. Wznowił swoją pracę jako katecheta i animator oratorium na pełnych obrotach, pracując coraz ciężej, aby zaangażować chłopców w służbę charytatywną.

W międzyczasie jego zdrowie zostało wystawione na ciężką próbę: w 1962 r. pierwszy zawał serca zmusił go do długiej rekonwalescencji, ale nie powstrzymało to jego misyjnego zapału, do tego stopnia, że u progu sześćdziesiątki, kiedy jego trzej synowie wyjechali do Brazylii na okres wolontariatu misyjnego, Attilio postanowił dołączyć do nich wraz z Noemi. W ten sposób chciał całkowicie przeżyć swoje ojcostwo i podzielić się ze swoimi dziećmi projektem poświęcenia się innym w nowych horyzontach. Nawet w Brazylii nadal był katechetą i wychowawcą młodzieży.

Żył w głębokiej komunii z Bogiem. Jego dzień rozpoczynał się od Mszy św. i

medytacji, po której następowała praca, a na koniec zajęcia w salezjańskim oratorium. Attilio kochał Pana całym sercem i znajdował środki do życia w łasce w codziennej adoracji eucharystycznej, korzystaniu z sakramentów, na modlitwie, nabożeństwie do Maryi Dziewicy i oddaniu się kierownictwu duchowemu. To był sekret jego hojności. Atilio wielokrotnie powtarzał: „Śmierć musi zastać nas żywych".

18 grudnia 1972 r. w Campo Grande (Brazylia) podczas spotkania z entuzjazmem mówił o obowiązku oddania życia za innych, gdy nagle poczuł, że słabnie. Zdążył powiedzieć do syna: „Pier Giorgio, kontynuuj…" i zmarł na zawał serca. Jego ciało, przewiezione do Włoch, spoczywa teraz w mediolańskiej bazylice św. Augustyna, tak mu drogiej.

2. **Model życia rodzinnego Attilio Giordaniego**

Małżeństwo z Noemi, zawarte w maju 1944 r., jest dla Attilio nie tylko „danym" słowem, ale przede wszystkim „sakramentem" Chrystusa, którego świętość i nierozerwalność stara się wyrażać poprzez swoje codzienne życie i wychowanie dzieci. Rodzina pozostaje zjednoczona, ponieważ Attilio i Noemi wspierają się modlitwą i praktykują miłość. Rodzina nie jest zamknięta w sobie, ale otwarta na życie parafialne i oratoryjne, praktykowanie miłości i świadectwo misyjne.

Dzieło odkupienia zaczyna się od rodziny, gdzie buduje się fundamentalne relacje, gdzie uczy się poczucia przynależności i opieki, gdzie rodzi się wiara. Dzisiaj „rodzina przechodzi głęboki kryzys kulturowy, podobnie jak wszystkie wspólnoty oraz więzi społeczne. W przypadku rodziny kruchość więzi staje się szczególnie poważna, ponieważ chodzi o podstawową komórkę społeczeństwa, o miejsce, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności i przynależności do innych i gdzie rodzice przekazują dzieciom wiarę. Istnieje skłonność, by widzieć małżeństwo jako czystą formę uczuciowej gratyfikacji, którą można ustanowić w jakikolwiek sposób oraz zmienić zależnie od wrażliwości każdego" (*Evangelii gaudium* 66). Kryzys wiary doprowadził również do kryzysu rodziny i zrozumienia prawdziwej natury mężczyzny i kobiety.

Attilio, po zaręczynach, pisał do Noemi, swojej przyszłej żony: „Marzę o małej rodzinie, gdzie cały chrześcijański pokój i niewinny uśmiech dzieci (jeśli Pan udzieli tak wielkiej łaski) nie jest zakłócany przez żadne chmury" (9 października 1942 r.).

A dzieci tak mówią o swoim ojcu. „Kiedy tatuś przychodził do domu, był cały nasz; nie wnosił do domu napięć z zewnątrz. Był pogodny, pomocny, nie zamknięty; był czymś „naszym”. Rozmowa w domu na ważne tematy nie polegała na siadaniu przy stole i mówieniu: „Dziś wieczorem porozmawiajmy o naszych problemach”. Było to raczej wspólne słuchanie. Często wstawaliśmy późno od stołu, ponieważ śpiewaliśmy i rozmawialiśmy. Bardziej niż jego zdolność do zachęcania nas do mówienia własnych rzeczy, była to atmosfera stworzona w domu, w której rodzice i dzieci rozumieli się nawzajem poza słowami”. Jako ojciec i wychowawca swoich dzieci, Attilio uczy, jak kochać i wielbić Boga: „Modlimy się do Ciebie, Panie, za naszą rodzinę i nasze dzieci: bądź z nami zawsze z Twoim błogosławieństwem i Twoją miłością. Bez Ciebie nie jesteśmy w stanie kochać siebie nawzajem szczerą miłością”.

3. **Attilio Giordani wzorem praktyki Systemu Prewencyjnego w Oratorium**

Kiedy miał dziewięć lat, zaczął uczęszczać do Oratorium św. Augustyna salezjanów w Mediolanie. Tam, jako młodzieniec dla młodzieży, radośnie poświęcił się radosnej animacji grup: przez dziesięciolecia był sumiennym katechetą i błyskotliwym, prostym i pogodnym animatorem salezjańskim. Zna i wykorzystuje wszystkie narzędzia wychowawcze systemu prewencyjnego, aby animować młodzież: troska o liturgię, formację, obecność i zabawa na placu zabaw, waloryzacja czasu wolnego, teatr; organizuje spacery z młodzieżą oratoryjną, komponuje piosenki, skecze, wymyśla loterie charytatywne, poszukiwanie skarbów parafialnych i olimpiady dla młodzieży, nie zapominając nigdy o centrum chrześcijańskiej radości: miłości Boga i bliźniego. Odkrywa sztukę wychowawcy, stawiając w centrum swojej misji wychowawczej głoszenie Ewangelii i posługę katechetyczną, przeżywaną w sposób kreatywny i wiarygodny. Szczególną zasługą Attilio Giordaniego jest to, że w prosty i przekonujący sposób tłumaczył specyfikę ewangelizacji pożądaną przez księdza Bosko, który ewangelizował wychowując.

Attilio w różnych okresach swojego życia angażował się w dzieło wychowania, wyróżniając się w historii świętości Rodziny Salezjańskiej tym, że w oryginalny sposób wcielał charyzmat oratoryjny księdza Bosko. W szczególny sposób wyróżnia się swoją pracą katechety, rozumianą nie tylko jako przekazywanie doktryny, ale jako energiczne i pełne doświadczenia przekazywania spotkania z Jezusem i życia chrześcijańskiego zgodnego z Ewangelią.

Jest takie imię, które zawiera w sobie całą biografię: to *ADSC*, co oznacza „*Angelo Di Seconda Categoria* – Anioł Drugiej Kategorii”. Warto posłuchać jego historii. Brzmi ona jak ewangeliczna przypowieść. W środku jest sama tożsamość Attilio Giordaniego. „Musisz wiedzieć, że wiele, wiele lat temu, kiedy Ojciec Przedwieczny modelował anioły – pomyśl tylko, były tak niezliczone jak gwiazdy na firmamencie – zdarzyło mu się stworzyć jednego, który był trochę chudy i miał długi nos. Obserwował go i upewniwszy się, że nie spełnia surowych kanonów anielskiej estetyki, odłożył go na bok. Gdyby wypuścił go w anielski świat, jasne było, że jego koledzy określiliby go i potraktowali jako anioła drugiej kategorii. Biedak cierpiałby, więc Bóg pomyślał o przeniesieniu go do innego świata. Kiedy zobaczył, że w dolinie *OSA* (*Oratorio Sant’ Ambrogio* – Oratorium św. Ambrożego) ks. Acerbi pomyślnie przeszedł okres docierania się i kiedy z małych prostokątów dziedzińców graniczących z Naviglio usłyszał świąteczne krzyki wróbli i radosne głosy setek chłopców wznoszących się do nieba, postanowił zatrudnić *ADSC*, których również polubił, w OSA. OSA nie była oddalonym miejscem, wręcz przeciwnie. Jak wspomniano, były tam setki chłopców i można było wykonać dobrą robotę. Tak więc *ADSC* zaczął uczęszczać do OSA i chociaż prezentował się jako chłopiec podobny do innych, zachował swoją pierwotną, niepowtarzalną szczupłość, długi nos i – co najważniejsze – instynkt anioła stróża. Ten niezwyciężony instynkt, który czuwa, uspokaja i oczyszcza, który zachęca do modlitwy i radości z małych poświęceń, który pobudza do odwagi konsekwencji i cierpliwości wobec swoich towarzyszy. Ten niezwyciężony instynkt, który prowadzi do miłości Boga. Ci, którzy spędzili ostatnie czterdzieści lat w OSA, nie mogli nie dostrzec i nie docenić pracy *ADSC*. Był i nadal jest bohaterem i animatorem dni świątecznych, a jednocześnie planistą i konspiratorem poniedziałków, czyli tego typu chrześcijanina, który denerwuje ks. Abbondio w nas. Ten ks. Abbondio, innymi słowy, który chce być pozostawiony w spokoju, aby zasnąć, zrelaksować się lub powspominać – jeśli jest ascetą – pobożne myśli świątecznego dnia”.

4. **Attilio Giordani wzorem świeckiej świętości salezjańskiej, przeżywanej w radości**

Attilio został Salezjaninem Współpracownikiem, żyjąc wiarą we własnej rzeczywistości świeckiej, inspirując się projektem życia apostolskiego Księdza Bosko. Swoją osobowość jako człowieka i chrześcijanina buduje w radości. Jego humor jest bezpośrednim wyrazem sumienia oganiętego przez wiarę w Chrystusa. Z odwagą i radosną dobrocią świadczy o swojej wierze chrześcijańskiej nawet w

trudnych środowiskach i sytuacjach, takich jak służba wojskowa i wojna, lub w zawodzie urzędnika, żyjąc w świecie, nie będąc ze świata, idąc pod prąd. Zakończył swoje ziemskie życie, dzieląc się z rodziną swoim misyjnym wyborem, pozostawiając jako testament entuzjazm życia oddanego dla innych: „Nasza wiara musi być życiem, a miara naszej wiary przejawia się w naszym bycie”.

Czcigodny Attilio Giordani jest wyraźnym wcieleniem duchowości salezjańskiej w kluczu życia świeckiego. Ten aspekt zawsze budził szczególny podziw, zwłaszcza u salezjanów konsekrowanych, którzy czuli opatrznościową obecność takiego wzoru i nie omieszkali sami zasięgnąć jego rady.

Attilio jest prawdziwym ucieleśnieniem adhortacji apostolskiej *Evangelii Gaudium* papieża Franciszka, która już w pierwszym numerze stwierdza: „Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość”.

Attilio jest prawdziwym chrześcijańskim świeckim, autentycznym Salezjaninem Współpracownikiem, który wskazuje nam na wielkie wyzwanie dojrzałego i odpowiedzialnego laikatu poprzez wielką wierność zaangażowaniu miłości, katechezie, dawaniu świadectwa i celebrowaniu wiary, które rodzą się z chrztu i bierzmowania.

Pewien młody oratorianin zeznał: „My, chłopcy, od dawna rozumieliśmy, że Attilio czuł szczery podziw i miał szczególne uznanie dla Księdza Bosko. Zasadniczo rzeczy, dla których ten święty był nam przychylny, były w dużej mierze tymi samymi rzeczami, które sprawiały, że lubiliśmy Attilio. Musiało istnieć jakieś pokrewieństwo, skoro obu udało się tak delikatnie i głęboko wejść w życie chłopców, do których się zbliżyli. Nie ma wątpliwości, że w porównaniu z księdzem Bosko, Attilio miał bardziej ograniczoną i skromniejszą sferę wpływu, ale nie ma również wątpliwości, że jego pasja wychowawcza była bardzo hojna i nigdy nie przestała się rozwijać i przynosić owoce w ślad za pierwotną tradycją salezjańską”.

Chyba trudno jest powiedzieć coś więcej o tym Salezjaninie Współpracowniku: „Rzeczy, dla których Ksiądz Bosko był nam przychylny, były w większości tymi samymi rzeczami, które sprawiły, że polubiliśmy Attilio”! I jeszcze: „Było wielu z nas, którzy z jego powodu uśmiechaliśmy się, a nawet śmialiśmy się głośno przy wielu różnych okazjach. Śmiech, który prowokował, nigdy nie był skażony

wulgarnością ani podwójnymi intencjami. Kiedy działał, jego poważna twarz lub chód, jego zaniedbany strój lub mdły włoski wystarczyły, by wywołać śmiech na widowni. Ale ileż wyważenia i dyskrecji okazywał w chwilach, gdy zajmował się sprawami poważnymi lub bolesnymi!”.